

Nie mogę zasnąć znów, gdy przykładam głowę do poduszki  
One życzą słodkich snów, ale to brzmi jak pogróżki  
Kiedyś wierzyłem w to, że na końcu zwycięży dobro  
Wtedy, gdy działo się zło wystarczyło się schować pod kołdrą  
Chciałbym, żeby poszły, więc zostawiam włączone światło  
Ale odkąd jestem dorosły one już nie odchodzą tak łatwo  
Już wolałbym nie wiedzieć, że tam piekło jest gdzieś diabeł  
I, że duchy na tym świecie wcale nie noszą prześcieradeł  
I znowu są ze mną tak, jak co noc  
Jest ciemno, słysząc wołanie o pomoc  
Proszę, powiedz, że to tylko omamy  
Mały chłopiec, który chce do mamy

Mara, mara  
Nie przestraszy mnie, chociaż się stara  
Mara, mara  
I ze snu wyrywa mnie znowu ten koszmar  
Mara, mara  
Gdybym słuchał jej, to bym oszalał  
Mara, mara  
Nie wyciągnie ręki po pomoc, a po szmal  
Mara, mara  
Nie przestraszy mnie, chociaż się stara  
Mara, mara  
I ze snu wyrywa mnie znowu ten koszmar  
Mara, mara  
Gdybym słuchał jej, to bym oszalał  
Mara, mara  
Nie wyciągnie ręki po pomoc, a po szmal  
Mara, mara

Ona się czai na nas, tej mary nie trzeba się bać  
Pot spływa mi z twarzy na kark, nie trawi mnie strach, gotowy na ból  
Potrafię zarabiać szmal i potrafię uderzyć w bal lewym prostym  
Nigdy nie byłem na strzał w tej kwestii, dlatego już w planach mam odwyk  
Życie w betonie poryło mi łeb, kiedy byłem dzieckiem  
Nie potwory wywoływały lęk, bo ludzie to bestie  
Do tej pory nie znoszę widoku łez, wszystkie wylałem jako szczyl  
Oczy miałem fioletowe jak bez i już nigdy z nich więcej nie uronię kropli  
Sen to jest sen, a nie jawa i nie myl  
Każdy tu z nas niewidomy i niemy  
Pies traci czas, grzebiąc mi po kieszeni, chociaż na twarzy ma uśmiech gorszy od hieny  
Pali się blant, a nie stos po tym jemy  
Odkładam sos, ale mało jem łyżką  
Na wiele mnie stać i nie musisz mi wierzyć  
Jebać co los da, my bierzemy wszystko  
My chcemy żyć, a nie jedynie przeżyć

Mara, mara  
Nie przestraszy mnie, chociaż się stara  
Mara, mara  
I ze snu wyrywa mnie znowu ten koszmar  
Mara, mara  
Gdybym słuchał jej, to bym oszalał  
Mara, mara  
Nie wyciągnie ręki po pomoc, a po szmal

Mara, mara  
Nie przestraszy mnie, chociaż się stara  
Mara, mara  
I ze snu wyrywa mnie znowu ten koszmar  
Mara, mara  
Gdybym słuchał jej, to bym oszalał  
Mara, mara  
Nie wyciągnie ręki po pomoc, a po szmal